Nr. 252. Kraków, sobota 7 września 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396 —
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 10 rano.

Przygotowania.

Wśród dyskusyi nad projektami reformy prawa wyborczego do sejmu, nie zwrócono w prasie burżuazyjnej wszystkich odcieni wcale uwagi na to, co się w ciszy pałacu hrabiego Kazimierza Badeniego dokonało.

W ostatnich dniach odbył się tam tajny konwentykiel szlachecki, a rezultatem narad spiskowców, wrogich ludowi, ma być postanowienie: **do żadnej rzeczywistej reformy nie dopuścić!**

Chłopi, robotnicy, mieszczanie pragną zreformować sejm, zrobić go silnym, zdolnym do życia i do walki, ale panowie uprzywilejowani, mający dzisiaj ogromną większość w sejmie, ani słyszeć nie chcą o tem.

Powiadają, że w Busku postanowiono dać najwyżej ową osławioną „piątą kuryę“, w której na jeden mandat będzie przypadał prawie milion ludzi! A taktyka, umówiona przez konspiratorów na dworze Badeniego, ma polegać na tem, że będzie się odwlekało decyzyę aż do ostatniej chwili, aby tymczasem sejm musiano zamknąć. Wybory odbyłyby się więc na podstawie starej ordynacyi; szlachta chce uratować sześć lat dla siebie i swego nierządu!

Z doświadczenia znamy tę politykę Targowiczan i wiemy, że nie ustąpią ze swoich przywilejów dobrowolnie, choćby cały naród był przeciwko nim. Wiemy, że porządek dzienny sejmu marszałek zawali samemi rzeczami „aktualnemi“, tak, że z pośród tej nawały spraw „ważnych“ nie zobaczy nikt sprawy najważniejszej, tj. reformy wyborczej.

Pierwszą próbkę spiskowców zobaczymy już dnia 9 b. m., kiedy to ma się zebrać we Lwowie komisya dla reformy wyborczej, aby niby przygotować sejmowi przedmiot dyskusyi.

Proletaryat i chłopi powinni teraz uważać i pilnie patrzeć na palce klice, trzęsącej sejmem. Od tego zależeć będzie, czy dalszych sześć lat będziemy musieli znosić haniebne przywileje ginącej kasty, czy też staniemy się narodem samorządnym, narodem, który o swoich losach sam stanowić będzie miał prawo.

Naprężenie wśród ludności jest zbyt wielkie, aby mogła je uspokoić sztuczka parlamentarna. Obowiązkiem opozycyi będzie ujawnienie wszystkich manewrów, które uplanowali spiskowcy w Busku u nieszczęsnej pamięci Kazimierza Badeniego.

Jeżeli plany, ukute w Busku, miałyby się powieść, czekają kraj wstrząśnienia, o których ludzie ślepi — w rodzaju Badenich — nie mają pojęcia.

Dlatego: precz z Targowicą!

Pogrom w Odessie.

Usunięcie z Odessy b. gradonaczalnika Grigorjewa z zajmowanego przezeń stanowiska za rzekomy „liberalizm“ posłużyło jak gdyby za sygnał do pogromów. „Pogrom“ zresztą jest chronicznym w Odessie od dłuższego czasu i wisi zawsze ponad tem miastem w stanie potencyalnym, grożąc lada chwila groźnym wybuchem. Ludność żydowska, akademicy, wybitniejsi działacze społeczni żyją tu w ciągłej obawie.

Jedna z takich tragedyj przypadła na dni bieżące. Za pretekst posłużył wybuch bomby w cyrkule Petropawłowskim i zabójstwo rewirowego, oraz dwóch policyantów. Czarnosecińcy natychmiast po zabójstwie rozpoczęli strzelaninę na ulicach Mołdawanki (część miasta) i bicie przechodniów, przeważnie żydów — szczególnie w pobliżu szpitala żydowskiego. Na drugi dzień oddziały czarnosecińców w oczach policyi na ulicach centralnych napadały na przechodniów (żydów, akademików i ludzi inteligentnych zawodów), strzelały, niemiłosiernie biły gumami i kłuły nożami. Zdarzało się, iż gimnazyaliści i studenci, uciekając przed napastnikami, dopadli fiakra, ale wówczas zatrzymywali ich stróże dzienni, oraz policya; nieszczęśliwą ofiarę dopędzali czarnosecińcy i bili prawie do śmierci. D. 2 sierpnia po pochowaniu zwłok zabitych przez wspomnianą wyżej bombę, czarnosecińcy urządzili masowe bicie publiki, otoczyli ogród miejski i pobili wielu spacerujących. W ciągu trzech dni orgij czarnosecinnych zrabowano szereg sklepów, dwóch żydów zabito; ciężko poranionych i pobitych setki. Karetki pogotowia nie mogły wszędzie wczas nadążyć, ażeby przewozić pobitych i poranionych. Niedawno powstała nowa organizacya samoobrony „Młoda Wola“, która też starała się zorganizować obronę i wszczynała kilkakrotnie walkę z czarnosecińcami, uciekając się nawet do broni palnej; ale to wszystko nie odniosło skutku pożądanego. Ludność ogarnięta paniką.

* * *

Zwracamy uwagę, iż wypadki odeskie są, być może, sygnałem do całej seryi nowych pogromów. Np. dnia 2 września we wsi Owsianiki gub. kijowskiej tłum chuliganów zrabował podczas jarmarku towar u przyjezdnych kupców-żydów. A w „Kijewlaninie“, redagowanym przez osławionego prof. Pichno (mianowanego członkiem Rady państwa), znajdujemy wystosowane do miejscowej ludności żydowskiej ostrzeżenie, zawiadamiające, iż „długo wstrzymywany gniew ludności prawosławnej“ wkrótce da się żydom we znaki.

* * *

Jak pokazuje cały przebieg podobnych pogromów, są one nietylko tolerowane, ale wprost aranżowane przez rząd, który w pogromach widzi środek trzymania żydów w ciągłym strachu, zdala od polityki. Pragnąc usilnie w jak największym stopniu rozszerzyć ten indyferentyzm polityczny, to znużenie, które daje się zaobserwować obecnie w rozmaitych warstwach ludności rosyjskiej, biurokracya zrobiła z pogromów normalny sposób rządzenia ludem zrewolucyonizowanym.

Proces o zajścia na uniwersytecie lwowskim.

Wiedeń, 6 września.

Dalsi świadkowie.

Pierwszy przesłuchany wczoraj świadek, gość promocyjny, dr Izrael Gelber, przedstawia zajścia na uniwersytecie. Widział oskarżonego Ciapkę w gronie studentów, a oskarżonego Rachińskiego w chwili, gdy już został aresztowany. Czy ci obaj brali udział w demonstracyach, świadek nie może powiedzieć. Krata widział w todze rektorskiej.

Słuchacz weterynaryi Stanisław Stebnicki podczas zajść był na uniwersytecie, jednak ani jednego z oskarżonych z wyjątkiem Ciapki nie widział. Ciapkę zaś zauważył, ponieważ ten miał specyalnie gruby kij.

Następnie ma być zaprzysiężony słuchacz praw Józef Kozieradzki.

Obrońca dr Joachim oświadcza się przeciw zaprzysiężeniu, ponieważ świadek jest wrogo usposobiony dla oskarżonych.

Prezydent do świadka: Czy jest to prawda?

Świadek: Nie, przedtem w gimnazyum byłem nawet z niektórymi zaprzyjaźniony.

Oskarżeni wołają z ironicznym śmiechem: „Tak, pierwej“.

Dr Rode do świadka: Czy pan już w gimnazyum pilnie denuncyowałeś?

Prezydent: Ależ proszę pana obrońcy, tak przecież nie idzie.

Świadek zostaje zaprzysiężony, poczem opowiada, że w dniu 23 stycznia wpadli mu w oko znani mu już z gimnazyum oskarżeni: Hładkij i Didunyk. Obserwował ich obu, jak z innymi studentami wlekli ławki z sal wykładowych. Później zauważył Krata, jak ubrany w togę rektorską z baretem na głowie, z laską w ręku spacerował na korytarzu pierwszego piętra. Krat po rusku, czy też rosyjsku zawołał: Niech żyje rewolucya! Świadek, gdy Krat do niego się skierował, uciekł.

Prezydent: Czy między panem a oskarżonymi Hładkim i Didunykiem istnieje nieprzyjaźń?

Świadek: Nie.

Prezydent: A więc nie było żadnego powodu, by pan tych dwóch oskarżonych fałszywie obciążał?

Świadek: Nie, najmniejszego.

Prezydent: Pańscy koledzy twierdzą, że pan jeszcze **w gimnazyum kilkakrotnie donosił.**

Świadek: To jest kłamstwem. Za tę obrazę będę ich sądownie ścigał.

Prezydent: Czy już przedtem panu zarzucano, że pan jesteś denuncyantem?

Świadek: Nigdy.

Osk. Hładkij: On powiada, że jest mym najlepszym przyjacielem. Kolegowaliśmy tylko w VIII klasie gimnazyalnej. Gdyśmy się umawiali do wspólnego fotografowania, także niektórzy Polacy oświadczyli się, że z tym panem nie chcą się fotografować.

Prezydent (do osk. Didunyka): A pan co powiada?

Osk.: To samo, co Hładkij, że świadek jest denuncyantem, że także polscy koledzy nie chcieli się z nim fotografować.

Prezydent: Powiedz pan raczej, czy pan przyznaje, żeś pan to uczynił?

Osk.: Z całą pewnością nie wiem.

Prezydent: Ale przynajmniej możliwość pan przyznaje?

Następnie wywołano jako świadka prof. Łyskowskiego, który telegraficznie został zawezwany na żądanie oskarżonego Hładkiego, jako świadek, mający udowodnić jego alibi. Po tegoż zjawieniu się na sali oświadcza Hładkij: To nie jest ten pan. Jeden z kolegów wówczas powiedział mi, że to p. Łyskowski. Jednakże ten nie jest tym.

Prezydent: I ten świadek specyalnie musiał przerwać kuracyę.

Służący uniwersytetu Jan Piątkowski podaje, że poznał oskarżonego Smulkę, Hładkiego i Lewickiego, gdy z większą grupą innych z I. piętra schodzili. Wszyscy mieli wielkie laski, a jeden także siekierę.

Rektor i profesorowie uciekają.

Słuchacz filozofii Wład. Lichocki, również zaprzysiężony, podaje, że bezpośrednio przed okrzykiem: „Budować barykady“, widział oskarżonego Kokowskiego, Lipowskiego i brata oskarżonego Baczyńskiego. Gdy później udał się do sali konferencyjnej, gdzie rektor i profesorowie bawili, dały się słyszeć okrzyki i hałasy. Rektor i profesorowie uciekli, gdy poczęto dobijać się do drzwi i usunęli się do drugiego pokoju. Tam pozostali, aż wszystko się uspokoiło, poczem wyszli na korytarz, aby opuścić uniwersytet. Rektor i profesorowie, oraz świadek musieli naprzód przedostać się przez barykady, poczem przez boczne drzwi opuścili uniwersytet. Świadek zauważa wkońcu, że na uniwersytecie widział wówczas wielu mężczyzn brodatych, o których pomyślał: Skąd oni się tu biorą?

Studentki Irena Czubaty i Ołena Ochrymowicz opowiadają, że z oskarżonym Korytowskim spotkały się na śniadaniu dnia 23 stycznia. Korytowski nie robił żadnej aluzyi, jakoby miały się odbyć demonstracye.

Uzupełnienie zburzenia.

Dr Rode (do świadka Ochrymowicz): Czy pani w dniu po zaburzeniach, to jest 24 stycznia, była znowu na uniwersytecie i czy widziała pani, jak Polacy zabawiali się rozbijaniem krzeseł.

Świadek: Polscy studenci rozmaite przedmioty zrzucali na kupę i łamali krzesła. Zdawało mi się, że czynili to, by obraz spustoszenia w jaskrawszych przedstawić barwach.

Prezydent: On i tak już był dość straszny.

Służący uniwersytetu Julian Powalek widział podczas zaburzeń na uniwersytecie oskarżonych Rachińskiego i Krysowskiego. Ten ostatni niósł w ręku topór. Świadek nie widział, czy obaj w zajściach brali udział.

W tej chwili wchodzi na salę przesłuchany poprzednio świadek Kozieradzki i prosi prezydenta, by ataki, jakie obrońcy przeciw niemu wystosowali, zaprotokołowano, ponieważ przeciw nim wystąpi ze sądowymi krokami.

Pomocnik fryzyerski Kalman Schreier zeznaje, że oskarżony Lewicki, który należał do jego gości, po zaburzeniach opowiadał, że on sam na uniwersytecie wybił 30 szyb.

Oskarżony Lewicki: Nic o tem nie wiem. Możliwe jednakże, że zrobiłem sobie żart.

Wszyscy się bali!

Pomocniczy służący wydziału lekarskiego Michał Mizło podaje, że w krytycznym dniu w pobliżu kwestury czekał na dra Winiarza. Zauważył gromadzenie się studentów, wśród których zauważył Rachińskiego, który wpadł mu w oczy wskutek futra, w jakie był ubrany. Nagle zauważył poruszenie. Wzniesiono laski i słyszeć się dały groźne okrzyki. Ku swemu przerażeniu zobaczył upadającego dra Winiarza.

Prezydent: Dlaczego nie przyskoczyłeś mu pan z pomocą?

Świadek: Byłem tak przerażony, że nie wiedziałem, co się dzieje.

Prezydent: Nie do zrozumienia; któż stał przy panu?

Świadek: Kwestor, ten jednakże także ze strachu nie mógł się ruszyć.

Prezydent: Czy pan widziałeś, że Rachiński budował barykady?

Świadek: Tak, widziałem, jak stawiał ławkę na ławce.

Kto robił akt oskarżenia?

Obrońca dr Rode: Aby udowodnić, jakim duchem przepełnione jest oskarżenie, stawiam wniosek o zawezwanie profesorów Dobińskiego i Domańskiego, którzy mają zeznać, że są autorami tego oskarżenia, nad którem tu toczy się rozprawa i że prokurator we Lwowie oskarżenie to tylko podpisał i dał się użyć za pokrywkę do oskarżenia, wypracowanego obcą ręką. Wypracowanie całego aktu odbyło się na lwowskim uniwersytecie, a prokuratorowi oddano je do wkroczenia.

Na zapytanie przewodniczącego odpowiada dr Winiarz, że nie egzystuje wogóle żaden profesor Domański, ani Dobiński, jest tylko prof. Doliński, ten zaś jest cywilistą.

Dr Rode: Tak też wygląda i oskarżenie. (Wesołość).

Prokurator oświadcza, że wniosek ten jest sprzeczny z postępowaniem procesowem i rezygnuje z oświadczenia się co do niego.

Po krótkich naradach postanowił trybunał wniosek odrzucić ze względu na to, że trybunał ma przed sobą prawomocne oskarżenie, wygotowane przez kompetentną władzę i trybunał nie ma badać, przez kogo oskarżenie zostało zredagowane.

Głąbiński z za płotu.

Następnie prezydent powiada: Otrzymałem następujący list (czyta): Wysoki Trybunale! Ze sprawozdań dzienników dowiaduję się, że obecnie toczy się rozprawa przeciw ruskim studentom. Tę sposobność wykorzystują, jak można przewidzieć, oskarżeni jakoteż obrońcy dr Rode i dr Joachim, aby czynić nieprawdziwe twierdzenia i oświadczenia, jakoteż świadome oszczerstwa i obelgi tak przeciw polskim profesorom, jak także przeciw poniżej podpisanemu. Twierdzą, że ruskich studentów obrzucano obelgami i że profesorowie te obelgi pochwalają i że ruski język poniżają i nazywają chińskim. Podobnie nieprawdziwe insynuacye, które są czynione pod nieobecność zaatakowanych bez dania im możności wystąpienia przeciw nim, mogą polskich profesorów poniżyć w opinii publicznej. Dla ochrony czci polskich profesorów i lwowskiego uniwersytetu i mej osobistej, widzę się zmuszonym prosić Wys. Trybunał, by niżej podpisanego przesłuchał jako świadka, by te ataki odeprzeć. Dr Stanisław Głąbiński.

Przy wymienieniu tego nazwiska oskarżeni i obrońcy wybuchają głośnym śmiechem. Także wśród publiczności słychać śmiechy.

Prezydent: Proszę dbać o przyzwoitość, w przeciwnym razie musiałbym przeciwko panom dyscyplinarnie wystąpić. Także osoby na miejscach publiczności proszę, by się spokojnie zachowywały, w przeciwnym bowiem razie musiałbym kazać salę opróżnić.

Dr Rode: Bardziej ważnem aniżeli prof. dr Głąbiński byłoby, gdyby rektor uniwersytetu lwowskiego przybył. Jest on na równi z Kratem zbiegiem.

Dalszy świadek teolog Figol potwierdza, że z oskarżonym Hałuszczyńskim był na wykładzie, a później spacerował na korytarzu, kiedy nagle rozległy się okrzyki: „Jezus Marya". Był to dr Winiarz, który właśnie upadł. Świadek pobiegł w kierunku, skąd rozległy się okrzyki. Dostał się w tłum i został od Hałuszczyńskiego oddzielony.

Polscy studenci łączmy się z policyą!

Stanisława Tyrowicza zapytuje prezydent, kogo wtenczas widział. Świadek odpowiada, że widział Ciapkę, Nazaruka i Hałuszczyńskiego, mianowicie tuż przed ich uwięzieniem. Wszyscy studenci byli bardzo wzburzeni i wywijali laskami. Ktoś z Polaków zawołał: „Rusini strzelają", na co powstała panika.

Dr Joachim: Czy jest prawdą, panie świadek, że pan przed uniwersytetem zawołałeś do polskich kolegów: „Złączmy się i popierajmy policyę".

Aresztowanie bez wyboru.

Świadek śmiejąc się: Z pewnością nie.

Następny świadek komisarz policyi Tauer zeznaje co następuje: Na telefoniczne zawiadomienie udałem się przed uniwersytet, gdzie na ulicy od polskich studentów dowiedziałem się o szczegółach zajść. Bramy były zamknięte. Kazałem żołnierzom obsadzić wyjścia. Nagle główną bramę wyważono i zobaczyłem na czele wychodzących studentów Pawła Krata i oskarżonego Nazaruka, którym odebrałem karty legitymacyjne.

Prezydent: Czy miał pan wrażenie, że Nazaruk prowadził studentów?

Świadek: Z pewnością. Oświadczyłem, że wszyscy są aresztowani.

Prezydent: Czy pan dokonał pewnego rozdziału?

Świadek: Nie, wszyscy, którzy wychodzili, zostali aresztowani.

Prezydent: A więc mogli być także i nie biorący udziału w rozruchach?

Świadek: Byli przeważnie tylko Rusini, gdyż Polacy już przedtem wyszli.

Świadek podaje dalej, że oskarżony Nazaruk po drodze z nim pertraktował, którędy aresztowani mają iść. Nazaruk domagał się przejścia przez główne ulice, a komisarz musiał ustąpić, ponieważ miał za mało ludzi, by ewentualnie gwałtom zapobiedz. Podczas pochodu studenci śpiewali pieśni narodowe, ale także i „Czerwony sztandar".

Prezydent: Czy podczas marszu inne osoby wmięszały się w pochód?

Świadek: Jest możliwem, ale z całą pewnością nie mogę tego stwierdzić.

Prezydent: Według policyjnych protokołów oskarżeni: Babij, Lewicki i Tychowski przyznali się do winy. To przyznanie odwołali oni w śledztwie wstępnem i tu także twierdzili, że tych zeznań nie złożyli. Co do Lewickiego, wynika, że przyznał się, iż wlókł ławki. Co więc powiesz pan, panie Lewicki?

Oskarżony Lewicki: Komisarz powiedział: Pański ratunek jest, jeżeli wszystko poda pan do wiadomości. Gdy komisarz wyszedł, koncepista i prowadzący protokół powiedzieli: „Jeżeli pan powiesz, że pan wlokłeś jedną ławkę, niema w tem zbrodni. Powiesz pan, że stało się to w zamieszaniu".

Wotant dr Spitzkopf: Czy wtenczas protokół był już wygotowany?

Oskarżony: Nie całkiem.

Dr Spitzkopf: Jak przyszło do mowy o ławkach?

Oskarżony: Zapytałem, czy jest wielką zbrodnią, jeżeli podam, że usuwałem ławki. Koncepista powiedział „nie".

Prezydent: Oskarżony Babij powiedział, że prawie wszyscy oskarżeni wlekli ławki.

Oskarżony Babij: Tego nie powiedziałem, to we mnie wmówiono.

Prezydent: Przed panem przesłuchano 71 osób. Prawie wszyscy odmówili zeznań, a przy panu miano zeznania wymyślać?

Oskarżony: To, co tu mówię, jest prawdą.

Głodzenie aresztowanych.

Prezydent do świadka: Twierdzą tu, że oskarżonych w policyi **od południa aż do następnego dnia** do ukończenia przesłuchania **głodzono**.

Świadek: **Możliwe**, nie mamy restauracyi na komisaryacie, ale uwięzieni mogli byli sobie kazać przynieść jedzenie.

Oskarżony: Ja chciałem, jednakże niczego nie dostałem.

Prezydent: Mogłeś pan od komisarza żądać, aby panu coś przyniesiono.

Oskarżony Nazaruk: Głośno od komisarza domagaliśmy się, on nas jednak **zakrzyczał**, a przy przesłuchaniu na nas krzyczeli, że musimy zeznawać.

Prezydent: Czy który z panów był oburzony, że nie rozumie, co panowie zeznają do protokołu?

Świadek: Nie, zresztą niema żadnej różnicy między językiem polskim a ruskim.

Oskarżeni uśmiechają się ironicznie.

Prezydent: Czy pan Tychowski przyznał się, że stawiał barykady?

Świadek: Tak.

Oskarżony Tychowski: Musi to być nieporozumienie. Nietylko pan Tauer pytał, ale także i inni, a potem odpowiedzi kombinowano.

Świadek: Ja pytałem i prawdziwe odpowiedzi były protokołowane.

Dr Joachim: Czy przypomina pan sobie, panie świadku, zeznania każdego pojedynczego aresztowanego?

Świadek: To nie, ale wszystko prawdziwe było protokołowane.

Następnie przesłuchano jeszcze kilku kolegów oskarżonych. Wszyscy zeznają, że na zgromadzeniu 22 stycznia tylko nieliczni studenci oświadczyli się za demonstracyą w dniu następnym; większość, między tymi wszyscy oskarżeni byli za przeprowadzeniem swych żądań **w drodze ustawowej**.

Następnie odczytano kilka protokołów świadków, które zawierają twierdzenia co do oskarżonych, że **nie** brali oni udziału w zaburzeniach.

Głąbiński odpalony.

Prezydent ogłasza następnie uchwałę trybunału co do wniosku w sprawie zawezwania dra Głąbińskiego. Trybunał postanowił odstąpić od przesłuchania dra Głąbińskiego, ponieważ tenże nie mógłby zeznać nic istotnego. Co się tyczy kilkakrotnie wystosowanych przeciw nieobecnym ataków i obraz, prezydent ataki te na nieobecne osoby zawsze ganił i ubolewa obecnie ponownie, że podobne ataki na nieobecne osoby, nie mogące się bronić, są podnoszone.

Prezydent podał dalej do wiadomości, że w piątek nastąpi odczytanie szeregu aktów, co do których postawione zostały wnioski. Dalej będzie odczytany protokół naocznych oględzin, protokół uszkodzeń. Dalej pragnę pozostawić rektorowi uniwersytetu lwowskiego możność pojawienia się i dlatego odraczam rozprawę do piątku.

Dzisiaj ma nastąpić plaidoier, a następnie w sobotę ogłosi prezydent wyrok.

O katastrofie kolejowej

pod Bukaczowcami donoszą następujące szczegóły:

Pociąg osobowy Nr 318 wyszedł z Halicza we środę z 10-minutowem spóźnieniem. Około godz. 8·10 wieczór w oddaleniu 1½ klm. od Bukaczowiec pociąg zaczął iść nierówno, toczył się kilkanaście kroków po progach, wreszcie z trzaskiem zatrzymał się. Zauważyć należy, że pociąg nadzwyczaj długi ciągnęły dwie lokomotywy, a jechał ze zwiększoną szybkością dla wyrównania spóźnienia.

Jeden z podróżnych opisuje katastrofę w następujący sposób:

W przedziale wagonu drugiej klasy siedziało oprócz mnie trzech podróżnych, pogrążonych w zadumie. Spojrzałem właśnie na zegarek, wskazywał 7 m. 15. Wtem po 5 minutach uczuć się dało lekkie, potem coraz gwałtowniejsze kołysanie się wagonów, które po kilku sekundach doszło do podskoków i wstrząśnień.

Błyskawicznie wybiegłem na korytarz. Tu z przerażeniem uczułem nagle, że wagon nasz uniesiony na chwilę w górę, zaczął szalonym pędem zjeżdżać po pochyłości w jakąś przepaść. Była to najstraszniejsza chwila, jaką przeżyłem. Zanim udało mi się dobiedz do końca korytarza, usłyszałem straszliwy trzask, połączony z brzękiem tłuczonych szyb. Jednocześnie ujrzałem łunę białego światła po lewej stronie w kierunku jazdy. W tej samej chwili obalony zostałem na podłogę.

Kiedy z wysiłkiem udało mi się powstać, miałem wrażenie, że wagon nasz przewraca się na stronę lewą. Zebrawszy resztkę sił, dotarłem do okna, którem wyskoczyłem. Wpadłem po kolana w jakąś bajurę. Ze wszystkich stron dolatywały nie dające się opisać krzyki i jęki.

Spojrzałem w górę poza siebie. Widok straszny! Na 7-metrowym nasypie spiętrzone wagony tworzyły masę o gzygzakowatym profilu, oświeconym z rzadka resztą lamp, które nie zgasły. Deszcz lał rzęsisty. Ciemno, choć oko wykol! Naraz przemknęły obok mnie sylwetki dwojga osób. Chwyciliśmy się za ęce, aby wybrnąć z moczaru.

Towarzysz niedoli, jak się okazało hr. Mycielski, wdziera się ze mną na nasyp, chcąc się przekonać o rozmiarach katastrofy. Błądziliśmy w ciemnościach, zanim z Żórawna nie nadszedł urzędnik ruchu z chłopami, niosącymi pochodnie. Teraz dopiero mogliśmy ocenić rozmiar katastrofy. Jeden wagon trzeciej klasy zmiażdżony na drzazgi, a w nim najwięcej zabitych i rannych. Pod drzazgami zmiażdżonego wagonu nie można było na razie dostrzedz zabitych.

Zbliżyliśmy się do miejsca, gdzie drzazgi tworzyły rodzaj piramidy. Stąd wydobywał się głuchy jęk rannego. Po usunięciu pewnej części drzazg, ujrzeliśmy żołnierza ze złamaną prawą nogą. Biedak wzywał napróżno ratunku.

— Z któregoście pułku? — spytałem.

— Z dziewiątego. Jadę na Morawy — odparł z jękiem.

O kilka kroków od żołnierza leżał zabity żyd, tęgiej tuszy. Leżał na wznak, jakby we śnie pogrążony.

Nieco niżej znaleźliśmy zwłoki człowieka z zupełnie zmiażdżoną głową. Po ubiorze (był w butach) domyśleć się można było, że pochodzi ze stanu robotniczego. W innej znowu stronie leżał trup jakiegoś ucznia szkoły realnej.

Niespełna w godzinę po katastrofie przybyła pierwsza pomoc lekarska i opatrzyła, o ile to się wśród deszczu udać mogło, najcięższej rannych. Zjawiły się następnie wozy ratunkowe z Chodorowa. Aż trzy wozy trzeciej klasy!

Wreszcie około godz. 11, gdy ranni i zdrowi przenieśli swoje pakunki do wozów ratunkowych, wyjechaliśmy w stronę Chodorowa, gdzie miał nas oczekiwać nadzwyczajny pociąg, wysłany ze Lwowa.

Jazda była wprost nieznośna. Staliśmy obok siebie stłoczeni jak śledzie. W wagonie, którym jechałem, nie było wcale światła. Jechaliśmy po ciemku aż do Chodorowa!

Podczas jazdy podróżni opowiadali swoje przygody. Baba, koło której stałem, trzymała dziecko na ręku. Twarz miała opuchniętą i strasznie lamentowała. Siedziała ona w czasie katastrofy w wagonie, który został zmiażdżony. Cudem ocalała wraz z dzieckiem, które wyrzucone zostało w czasie zderzenia na kilkanaście kroków. Kobieta owa przyjechała wraz z mężem z gubernii lubelskiej na robotę. Zarobili we dwójkę około stu koron, które w chwili upadku zgubiła...

Do Chodorowa przybyliśmy około godziny 12 w nocy. Zaczęło się znoszenie rannych. Sala, w której opatrywali rannych lekarze kolejowi, napełniła się po brzegi.

Zanotowano protokolarnie ponad stu rannych.

O godz. 2 po północy wsiedliśmy do pociągu ratunkowego, który przybył ze Lwowa. Niestety, za mało przysłano wagonów! Większa część zmęczonych i poturbowanych podróżnych musiała stojąc odbywać dalszą drogę. Znaczna ilość podróżnych pozostała w Chodorowie, bojąc się ponownej katastrofy. Ciężko ranni zostali ulokowani na razie na stacyi.

Do Lwowa przybyliśmy o godz. 4 rano.

* * *

Pociągiem tym jechali między innymi hr. Mycielski, dr Karpuszko, urzędnik prokuratoryi skarbu, Leonard Wiśniewski, marszałek powiatowy z Drohobycza, znany literat Jeske-Choiński z Warszawy, poseł dr Adam Skałkowski ze Lwowa, inżynier Schleyen.

Personal kolejowy: zugsführer Binder, konduktorzy Stabler, Kłakowski i Lubojemski. Z personalu ambulansu pocztowego są ranni: woźny Józef Woś, woźny Grzegorz Szom, asystent Józef Uszyński i woźny Kretowicz.

Chodorów. Jak urzędownie stwierdzono, przy wypadku kolejowym między Bukaczowcami a Żórawnem **zginęli**: Meszel Waschitz, kupiec z Brodów, oraz uczeń szkoły średniej niewiadomego nazwiska. Ciężej ranni są: Franciszek Beier, budowniczy z Opawy i Onufry Drapajło, szeregowiec 9 p. p. Silniejszego wstrząśnienia doznali manipulanci pocztowi Józef Uszyński i Wojciech Rajski ze Lwowa. Oprócz tego około **60** osób doznało nieznacznych obrażeń i kontuzyj.

KRONIKA.

Kraków, 6 września.

Wściekłość „Słowa polskiego" ściągnęliśmy na siebie za to, że pewne ustępy z oficyalnego sprawozdania Biura korespondencyjnego o procesie rusińskich studentów podkreślamy, aby zwrócić na nie uwagę czytelnika. „Słowo" nazywa nas za to „wiernymi sojusznikami oszczerców ruskich". Podkreślone ustępy odnoszą się przeważnie do szczegółów piętnujących nierozumną i szkodliwą politykę hecarzy wszechpolskich i będziemy zawsze i wszędzie je podkreślali, aby wskazać Polakom, kto to ich w błoto hańby i wstydu zaprowadził wobec całego świata.

Polityka szowinistów ze „Słowa polskiego" umożliwiła świetne zwycięstwo Rusinów, ta polityka ludożercza ośmiesza mieszczaństwo polskie przed całym światem.

I dlatego zwalczamy ten trąd wszechpolski, podkreślając wszędzie jego szkodliwość dla narodu polskiego.

O tem zaś, żebyśmy byli kiedykolwiek po stronie denuncyantów i dobrowolnych policyantów wszechpolskich, niechaj „Słowo" nie marzy...

Baczność, gdy namiestnik w pobliżu! W Galicyi bliska obecność namiestnika jest dla obywateli niebezpieczeństwem: można zostać aresztowanym z tego powodu! Oto lwowskie dzienniki opowiadają następującą historyę:

„Bardzo przykra przygoda spotkała w niedzielę w Jaworowie dwóch Lwowian, którzy przybyli tam na otwarcie wystawy. Po g. 7 wieczór, gdy namiestnik i marszałek w otoczeniu okolicznej magnateryi opuścili plac wystawy, puścił ktoś pogłoskę, że namiestnika okradziono, a nawet wskazał ten sam dwóch ludzi, którzy rzekomo czynu tego się dopuścili. Oczywiście policyanci miejscowi poczęli energicznie szukać „złodziei". W pościgu dotarli aż na dworzec kolejowy, gdzie zaaresztowali dwóch ludzi i dorożką zabrali ich do miasta. Napróżno obaj legitymowali się, nic nie pomogło. Dopiero gdy przywieźli ich policyanci przed oblicze przełożonej władzy, okazało się, że wiadomość o okradzeniu namiestnika była pospolitą plotką. Posądzeni o rzekomą kradzież mają podobno dochodzić satysfakcyi na drodze sądowej".

Na takie to niebezpieczeństwo narażony jest obywatel galicyjski, jeżeli się znajduje w pobliżu namiestnika...

Wystarczy niesprawdzona plotka, jeżeli osoba namiestnika w niej figuruje, — żeby serwilizm galicyjski szalał, rzucał się na oślep, aresztował w prawo i lewo...

Kartel. Przed kilku dniami zamieściliśmy artykuł pod powyższym tytułem na podstawie listu z Szczakowy, donoszącego o przejściu tamtejszej fabryki sody w ręce kartelu, który ją chce zamknąć. W liście owym była wzmianka, że taki sam los czeka prawdopodobnie i fabrykę sody w Podgórzu. Odnośnie do tej wzmianki otrzymujemy od tej ostatniej fabryki następujące sprostowanie:

„Na mocy § 19 ustawy prasowej upraszamy Szanowną Redakcyę o zamieszczenie następującego sprostowania artykułu p. t. „Kartel" w „Naprzodzie" z dnia 30 sierpnia 1907. Nieprawdą jest, jakoby Pierwsza Galicyjska Akcyjna Fabryka Sody Amoniakalnej w Podgórzu przeszła na własność Towarzystwa w Aussig. Dalej, nietylko nieprawdą jest, jakoby istniał zamiar zastanowienia lub zmniejszenia ruchu tej fabryki, ale przeciwnie, zakład ten powiększa się obecnie kosztem dalszych 1½ miliona koron.

Z wysokiem poważaniem

za Radę Zawiadowczą Pierwszej Galicyjskiej Akcyjnej Fabryki Sody Amoniakalnej Władysław Liban".

Treść powyższego pisma przyjmujemy do wiadomości z prawdziwem zadowoleniem.

Nowiny krakowskie.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Niedzielne przedstawienie teatru miejskiego wypełni „Obrona Częstochowy" Juliusza z Poradowa. Do roli Anny wraca pani Ordon-Sosnowska. W poniedziałek „Mieszczanie" Gorkiego z udziałem pp.: Wolskiej, Arkawin, Jutkiewicz, Łazarewiczówny, Solskiego, Jednowskiego, M. Węgrzyna i Stanisławskiego w rolach głównych. Drugie przedstawienie „Piastów" Marcinkowskiej, we wtorek.

Serkowski zasądzony za awantury. Przed sędzią p. Wyrobkiem stawał onegdaj jako oskarżony Serkowski, znany od wyborów przyjaciel pp. Lea i Petelenza. Ufny w ich opiekę, najadł Serkowski w szynku i napił, a gdy przyszło do płacenia, wszczął awanturę z właścicielem szynku, tak że musiano zawołać policyi. Na zapytanie sędziego, czem jest, podał Serkowski, że jest „urzędnikiem prywatnym". Widać więc, że dotąd ani dr Leo ani dr Bujak nie dali mu posady publicznej. Po rozprawie zasądził sędzia Serkowskiego na 4 dni aresztu.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Piątek 6 września: „Warszawianka", pieśń z r. 1831 nap. St. Wyspiański; „Konfederaci Barscy", dramat w 2 aktach A. Mickiewicza.

Sobota 7 września: „Piastowie", dramat w 4 aktach wierszem nap. Jadwiga Marcinowska (nowość).

Niedziela: „Obrona Częstochowy", dramat historyczny w 7 odsłonach z prologiem przez Juliana z Poradowa.

Poniedziałek: „Mieszczanie", szkic dramatyczny w 4 aktach nap. M. Gorkij.

Wtorek: „Piastowie", sztuka w 4 aktach nap. Jadw. Marcinowska.

Środa: „Złota Czaszka", pięć obrazów dram. Jul. Słowackiego (popularne).

Czwartek: „Piastowie", sztuka w 4 aktach nap. Jadw. Marcinowska.

Piątek: „Wesele", dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Sobota: „Edukacya księcia", komedya w 4 aktach M. Donnay'a (nowość).

Niedziela: „Edukacya księcia", komedya w 4 aktach M. Donnay'a.

Z kraju.

O zabiciu kobiety w starostwie w Tarnopolu donoszą następujące szczegóły: W Tarnopolu istnieje stow. urzędników uprawiające dla sportu rybołóstwo w tamtejszym wielkim stawie. Jednym z najgorliwszych członków tego stow. jest Mieczysław Ines, komisarz starostwa. Prawo rybołóstwa należy do hrabiny Mier, której personal nie przeszkadza pp. urzędnikom w zabawce. Przed kilku dniami skonfiskowała żandarmerya biednej

wieśniaczce Zofii Koklińskiej jej nędzne sieci, o które poszła się upomnieć do sekretarza starostwa Chłędowskiego. Gdy weszła do biura, zastała tam komisarza Inesa, fabrykanta Ryniewicza, weterynarza Herasymowicza, urzędnika asekuracyjnego Lachmana i dyurnistę Preisnera. Kobieta zażądała zwrotu sieci, może być w niedelikatnych słowach. Wtedy jeden z obecnych, niewiadomo czy Ines czy Preisner, wytrącił ją z taką siłą, że uderzyła się o drzwi i padła martwa. Obecni, zamiast zająć się leżącą, pouciekali. Zawezwano lekarza miejskiego dra Leiblingera, który skonstatował śmierć. W starostwie urzędował w tym czasie lekarz powiatowy, b. poseł dr Gładyszowski. Gdy syn zawiadomił go o wypadku, odpowiedział, „O niczem nie wiem“.

Ludność jest oburzoną, gdyż urzędownie chcą sprawę zatuszować i rozgłaszają: że Koklińska umarła na udar serca.

Z zaboru rosyjskiego.

Wybory robotników. Ogłoszony już został spis znajdujących się w Warszawie i gubernii warszawskiej fabryk, zakładów przemysłowych i warsztatów kolejowych, które mają wybierać delegatów na wybory do Dumy. Zakładów tych jest 114 z ogólną liczbą 20.806 robotników; mają one wybrać po 1 delegacie z każdego zakładu.

W środę ukazały się na ulicach Warszawy obszerne odezwy socyal-demokracyi, nawołujące do wzięcia energicznego udziału w wyborach.

Wysadzenie gmachu szkolnego. W Niemcach pod Sosnowcem podłożony został dynamit pod gmach szkolny. Wybuch był tak silny, iż wyleciały 32 szyby. Opowiadają, iż dynamit podłożyli robotnicy z powodu braku miejsca w szkole, do której uczęszcza 40 chłopców, podczas gdy dzieci, potrzebujących nauki jest około 100. Podobno administracya kopalni postanowiła zamknąć za karę szkołę gospodarstwa i początkową.

Ze świata.

Fatalna drzemka przy spowiedzi. Prasa francuska podaje opis następującego wypadku, który wydarzyć się miał pewnemu prowincyonalnemu notaryuszowi i jego małżonce przy spowiedzi. Pierwsza przystąpiła do konfesyonału pani notaryuszowa. Długa jej spowiedź podziałała, widać, usypiająco na duszpasterza; po pewnym czasie dostrzegła penitentka podejrzane kiwanie głową, które bynajmniej nie było uprzejmem potakiwaniem jej słowom, lecz jasną oznaką snu; nie pomogło wcale żadne chrząkanie... Aż wreszcie pani notaryuszowa, obrażona podobnym brakiem zainteresowania się jej grzechami, ostentacyjnie odeszła od konfesyonału. Miejsce jej przy kratkach zajął mąż i z takim nakładem energii wytarł sobie nos, iż ksiądz, drgnąwszy, obudził się. Nie zauważył jednak odrazu zmiany owieczki przy konfesyonale i chcąc zamaskować swój sen i zaznaczyć, że wszystko, co mu mówiła penitentka, słyszał, półgłosem rzekł na zachętę: „Mów dalej, córko, czem jeszcze prócz tych wypadków niewierności małżeńskiej zawiniłaś przeciwko Bogu?“ Tym razem od konfesyonału zerwał się notaryusz i na miejscu rozpoczęła się gwałtowna scena pomiędzy tem trojgiem ludzi (gdyż i ksiądz został wciągnięty w spór, ponieważ notaryuszowa zarzuciła mu oszczerstwo), scena, która podobno ma znaleźć epilog przed sądem.

Dla grających na loteryi. Znakomity pisarz włoski Gabryel d'Annunzio gra namiętnie na loteryi. W tych dniach postawił 10 lirów na numera 68, 13, 14 i wygrał terno w kwocie 50.000 lirów.

Waryaci na wyścigach samochodowych. W Brescii we Włoszech odbywały się niedawno wyścigi automibilowe, które nawiasem mówiąc nie obyły się bez wypadków pokaleczeń i śmierci. Oprócz „eleganckiej“ publiki, żądnej sensacyjnego widowiska, stłoczonej na trybunach, rozgorączkowanej oczekiwaniem wyniku, byli tam — i rzeczywiści waryaci. Mianowicie dyrektor miejscowego zakładu dla obłąkanych zamówił był dwie trybuny dla swoich pacyentów — oczywiście spokojniejszych — w mniemaniu, iż taki spektakl ich nieco rozerwie; chciał on przytem przedsięwziąć próbę, czy chorzy umysłowo potrafią zachować się odpowiednio na widowiskaah publicznych; czy ma podstawę usuwanie ich od wszelkich rozrywek. Dla ostrożności towarzyszyła, oczywiście, chorym służba szpitalna; nie miała jednak powodu do ingerencyi.

Większość chorych dość rychło znużyła się „kołowacizną“ spektaklu: siedzieli zapatrzeni w dal, stęsknieni, widocznie, za szerszym horyzontem... Tylko na trybunie kobiecej pod koniec wyścigu była chwila jakiegoś zbyt głośnego zachowania się, coś w rodzaju tumultu.... Nagół zatem próba wypadła pomyślnie, a, jeżeli spektakl wydał się niektórym z pacyentów waryackim — to, zaiste, nie było to z ich winy....

Wspominaliśmy o wypadkach podczas tej szalonej jazdy, przypieczętowanych nawet śmiercią na miejscu. „Zdrowa“ publiczność nie zepsuła sobie bynajmniej zabawy tymi wypadkami. Podobno obłąkani widzowie okazali więcej współczucia „poległym“.

TELEGRAMY

z dnia 6 września.

Proces o zajścia na uniw. lwowskim.

Wiedeń. Na początku dzisiejszej rozprawy obrońca dr Joachim zapytał przewodniczącego, czy rektor lwowskiego uniwersytetu Gryziecki zjawił się.

Prezydent oświadczył, że zapytanie wystosowane w tej mierze do dyrekcyi policyi pozostało bez odpowiedzi.

Dr Joachim zapytuje dalej, czy jego wnioski o wezwanie na świadków posła Wasilki i prof. Dniestrzańskiego, którzy mają zeznać, że oskarżony Nazaruk zawsze był przeciwnym demonstracyom na uniwersytecie, zostały przyjęte

Przewodniczący: Myślałem, że wnioski te są już cofnięte.

Trybunał odrzucił następnie powyższy wniosek.

Obrońca dr Joachim stawia wniosek o odczytanie pisma prof. dr Emila Dunikowskiego, które pojawiło się w „N. Fr. Presse“, a w którem Dunikowski odpiera ataki na profesorów polskich, dalej odczytania licznych aktów, które mają dowieść iż osoby, których podczas zajść na uniwersytecie nie było, zostały później uwięzione i poddane dochodzeniom, aktów dotyczących strejku głodowego i szykan w więzieniu, odczytania denuncyacyj, które z wyjątkiem jednej były anonimowe, odczytania sprawozdania senatu akademickiego, zredagowanego w duchu nienawistnym, a które zawiera fakta całkiem inne aniżeli sprawozdanie policyjne. Np. zawartem tam jest twierdzenie, że portret jednego z członków domu cesarskiego został uszkodzony, podczas gdy protokół naocznych oględzin oraz protokół oszacowania nic o tem nie wspomina.

Dalej domagał się dr Joachim wezwania na świadków prof. Kolessy i redaktora Wiczorowskiego, na okoliczność, że biust cesarza nie został uszkodzony podczas zaburzeń w dniu 23 stycznia, lecz w kilka dni potem. Wkońcu proponował dr Joachim odczytanie całego szeregu interpelacyj z protokołu stenograficznego Izby posłów, celem unaocznienia, jak postępują Polacy wobec tych, którzy nie uprawiają polityki przyjaznej dla Polaków.

Obrońca dr Kos domagał się odczytania szeregu artykułów posła Dniestrzańskiego, oraz odczytania licznych aktów o strejku głodowym na dowód, że faktycznie bezpieczeństwo publiczne byłoby zagrożonem, gdyby rozprawa odbyła się przed sądem polskim.

Przewodniczący: Przykro mi, że panowie nie dali mi wczoraj tych wniosków. Zbadanie ich znowu trwać będzie całą godzinę.

Obrońca dr Rode: Stawiam wniosek, aby nazwiska tych rektorów odczytać, których portrety pocięto, aby przez odczytanie, te świecznicy umiejętności zyskały na popularności. (Wesołość).

Prokurator: Nie mogę wstrzymać się od dania wyrazu zdziwieniu, że obrona z pozostawieniem tak objętościowych wniosków czekała aż do obecnej chwili, mimo że wiedziała, że postępowanie dowodowe ma być dzisiaj zamknięte. Tego już nie można nazwać lojalnem prowadzeniem obrony. In merito nie jestem w możności natychmiast wobec tych wniosków zająć stanowiska. Proszę dlatego o przerwę w posiedzeniu i oddanie mi do dyspozycyi zapisków protokolanta, abym mógł się nad tą sprawą zastanowić. Co się tyczy ostatniego wniosku dra Rodego, to się go rozważenie, czyby nie należało udzielić mu nagany.

Dr Joachim: Spełniamy nasz obowiązek i nie damy się zaatakować przez nikogo, ani wewnątrz ani zewnątrz sali.

Po dłuższej przerwie w posiedzeniu ogłosił przewodniczący uchwałę trybunału, udzielającą obrońcy drowi Rodemu naganę z powodu ponownej obrazy nieobecnych osób.

Następnie zabrał głos prokurator celem zajęcia stanowiska wobec poszczególnych wniosków.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dziś w południe zamknięto postępowanie dowodowe. Prokurator **cofnął oskarżenie o ciężkie uszkodzenie ciała przeciw wszystkim oskarżonym,** dalej **cofnął oskarżenie** przeciw drowi Baczyńskiemu o podburzanie, tak, że pozostało tylko oskarżenie o występek z § 305 (obraza urzędnika). Dalej **cofnął prokurator oskarżenie w całości przeciw 6 oskarżonym:** Hałuszczyńskiemu, Kokowskiemu, Korytowskiemu, Krysowatemu, Nazarukowi i Smułce, wobec czego trybunał wydał co do nich **wyrok uwalniający.**

Nastąpiła pauza, a po obiedzie zabiorą głos obrońcy.

Rzekomy napad na cesarza.

Wiedeń. Wczoraj rozeszła się tu pogłoska, że podczas jazdy cesarza w Celowcu do szpitala, jakieś indywiduum z podniesionym kijem zbliżyło się do powozu dworskiego. Jak się c. k. biuro korespondencyjne z autentycznej strony dowiaduje, pogłoska ta jest pozbawioną wszelkiej podstawy.

Ospa w Wiedniu.

Wiedeń. Minister oświaty z powodu epidemii ospy odroczył otwarcie roku szkolnego w tutejszych szkołach do 1 października.

Wiedeń. Oprócz rano ogłosonych 3 wypadków, zgłoszono jeszcze 2 nowe wypadki zasłabnięcia na ospę w dzielnicy X., a jeden podejrzany w dzielnicy XIV.

Namiestnik obraca się tyłem do posłów.

Praga. (Tel. wł.). „Nar. Listy“ donoszą: Gdy wczoraj posłowie Czech, Hubka i Dworak zjawili się u namiestnika, celem konferowania w sprawie zakazu wycieczki do Prachatitz, namiestnik hr. Coudenhove obrócił się do nich tyłem i zostawił ich w pokoju. Posłowie zawiadomili o tym wypadku ministra Pacaka oraz wszystkie kluby czeskie.

Jeszcze jedna katastrofa kolejowa.

Czerniowce. (Tel. wł.). Na dworcu w Radowcach wykoleił się pociąg towarowy. Palacz został zabity, maszynista odniósł ciężkie rany. Lokomotywa i kilka wagonów zostało rozbitych.

Reforma wyborcza na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł.). Wiceprezydent Izby posłów, Ludwik Navay, wygłosił w swym okręgu wyborczym mowę, w której powiedział, że nad projektem reformy wyborczej pracuje się gorliwie, ale do jesieni nie zostanie wygotowanym. Przed wnieśieniem go w parlamencie zostanie projekt przedłożony komitatom i municypiom do osądzenia.

W każdym razie wrogowie narodu węgierskiego prawa głosowania nie otrzymają.

Zagadkowe zamordowanie księcia rosyjskiego.

Werona. Rosyanin Naumow, który w Wenecyi wykonał zamach rewolwerowy na hr. Kamarowskiego, został uwięziony na tutejszym dworcu.

Wenecya. Zamach na ks. Kamarowskiego, jak się zdaje, miał powód natury prywatnej. Stan hrabiego jest groźny. Uwięziony Naumow jest przygnębiony i, jak się zdaje, żałuje swego czynu.

Strejk robotników portowych w Antwerpii.

Antwerpia. Pożar grozi objęciem całego składu drzewa. Okoliczne domy są zagrożone. Z Brukseli i Gandawy telegraficznie powołano straż pożarną. Aresztowano pięć osób. Według dzienników tajna policya otrzymała polecenie śledzenia pobytu trzech anarchistów (?).

Antwerpia. (Godzina 2 popołudniu). Pożar, nad którego zlokalizowaniem pracują także przybyłe wczoraj rano straże ogniowe z Brukseli i Gandawy, jest — jak się zdaje — już opanowany. Jak słychać, grożą liczne procesy o odszkodowania między towarzystwami ubezpieczeń a miastem Antwerpią. Związek właścicieli okrętów odrzucił jednomyślnie zaproponowane przez ministra handlu i burmistrza warunki podjęcia w porcie pracy.

Antwerpia. (Tel. wł.). Aresztowano chłopaka, który wraz z trzema wspólnikami podpalił składy drzewa po oblaniu go naftą.

Szkoda wynosi dotąd wiele milionów.

Cholera w Japonii.

Kobe. Wczoraj stwierdzono tu urzędownie dwa wypadki cholery.

Szlachta przygotowuje się do wyborów do Dumy.

Moskwa. Został tu zwołany kongres marszałków szlachty, by się zastanowić nad rolą szlachty przy zbliżających się wyborach, jakoteż by powziąć uchwałę w sprawie ujednostajnienia praw i obowiązków szlachty w życiu ogólnem i politycznem.

Wojna w Marokku.

Paryż. Agencya Havasa donosi, że generał Drude w depeszy do ministerstwa wojny donosi, że onegdaj koło Casablanca przyszło dwukrotnie do starć z nieprzyjacielem.

Tanger. Według wiadomości z Marakesz z 31 sierpnia wezwał Mulej Hafid szczep Szaujas i drugi jeszcze szczep do podjęcia walki z Francuzami pod Casablanca.

Paryż. „Temps“ donosi z Tangeru: Wiadomości z Fezu potwierdzają, że Abdul Azis uda się do Rabat, aby utwierdzić swe stanowisko wobec Muleja Hafida. Mulej Hafid ma być zdecydowany udać się także do Rabat.

Paryż. Jaures domaga się w „L'Humanité z okazyi sprawy marokańskiej natychmiastowego zwołania Izby deputowanych.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Wielki wiec kolejarzy z całej zachodniej Galicyi** odbędzie się w Krakowie w ujeżdżalni przy ul. Rajskiej w niedzielę 8 września o godz. 10 rano z porządkiem dziennym:

1) Działalność posłów socyalno-demokratycznych w parlamencie w obronie kolejarzy.

2) Materyalne położenie funkcyonaryuszy kolei państwowej i upaństwowienie kolei północnej.

3) Reforma wyborcza do sejmu.

4) Wnioski.

Referować będą tow. Daszyński, poseł Moraczewski i poseł Tomschik.

* **Wielki festyn kwiatowy** połączony z zabawą taneczną odbędzie się staraniem komitetu zabawowego krawców krakowskich w niedzielę 8 września na Woli Justowskiej w ogrodzie p. Masnego. Program nader urozmaicony, w skład którego wchodzi także „Taniec tyrolski“ w narodowych strojach przy oświetleniu ogni bengalskich. Początek o godzinie 2 po południu. Wstęp do ogrodu 50 h. Bilety wcześniej nabywać można w Związku stow. rob. (ul. Wiślna 5). Przygrywać będzie orkiestra krakowska. W razie niepogody festyn odbędzie się w następną pogodną niedzielę.

* **Chór robotniczy w Krakowie.** Uprasza się wszystkich członków Chóru, aby w sobotę 7 b. m. zgromadzili się w lokalu Związku stow. rob. (Wiślna 5) punktualnie o godzinie 8 wieczorem. Ze względu na ważność sprawy uprasza się o liczny udział.

* **Podgórze.** W niedzielę 8 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się zgromadzenie poufne robotników chemicznych w stow. „Postęp“ (Mały Rynek 4).

* **Podgórze.** W niedzielę 8 września odbędzie się w lokalu stow. rob. „Postęp“ (Mały Rynek 4) przedstawienie amatorskie. Odegrane będą: 1) „Jeden z nas ożenić się musi“, komedya w 2 aktach. 2) „O. S. S. czyli wyprawa ślubna“, komedya w 1 akcie. Po przedstawieniu zabawa taneczna. Początek o godz. 8 wieczorem. Wstęp od osoby 40 h.

* **Stryj.** W niedzielę 8 września punktualnie o godz. 3 po południu odbędzie się w sali Domu narodnego w Stryju zgromadzenie ludowe z następującym porządkiem dziennym: Powszechne, równe, bezpośrednie prawo wyborcze do sejmu. Gospodarka Kasy chorych w Stryju. Wnioski i dyskusya. Po zgromadzeniu odbędzie się spacer demonstracyjny przez ul. Hosza, Trzeciego Maja, Kilińskiego, Gołuchowskiego, Rynek, Wałową i Kościuszki do Stowarzyszenia robotniczego „Znicz“.

W sobotę 7 września punktualnie o godz. 3 po południu odbędzie się w sali Stowarzyszenia robotniczego „Znicz“ zgromadzenie partyjne Sekcyi żydowskiej P. P. S. D. z porządkiem dziennym: Organizacya zawodowa i polityczna. Powszechne, równe, tajne prawo wyborcze do sejmu i przygotowanie się do strejku masowego. Wnioski i dyskusya.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 6 września. Pszenica na październik 11·41 do 11·42. Pszenica na kwiecień 11·92 do 11·93. Żyto na październik 9·70 do 9·71. Żyto na kwiecień 10·13 do 10·14. Owies na październik 8·07 do 8·08. Owies na kwiecień 8·45 do 8·46. Kukurudza na wrzesień 6·72 do 6·73. Kukurudza na maj 6·88 do 6·89. Wszystko za 50 klg.

Oferty mierne. Chęć kupna mierna. Usposobienie ustalone. Pogoda: piękna.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Pochmurnie, słabe wiatry, dość ciepło, zmiennie, powoli pogodniej.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Podziękowanie.

Poczuwamy się do obowiązku złożyć WPanu Henrykowi Gottliebowi, nauczycielowi, zamieszkałemu w Krakowie przy ulicy Dietlowskiej l. 68, **serdeczne podziękowanie za sumienną pracę w przygotowaniu nas** w krótkim czasie do egzaminu z rachunkowości państwowej, kupieckiej i ogólnej, który w c. k. Namiestnictwie we Lwowie **złożyliśmy z bardzo dobrym postępem.**

Jadwiga Haftówna, Stefania Weidłowa, Marya Lewandowska, Zofia Kruperakówna, Hermina Löwenberg, Marya Bujarek. Michał Kluger, Antoni Latosiński, Eugeniusz Maksymowicz, Jan Schmidt, Jan Korzonek, Adam Niedziałkowski, Seweryn Lilien, Józef Dobranowski.

Jako dobrego nauczyciela polecamy go jak najgoręcej P. T. Publiczności.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).